Nr. 234 | Opłata pocztowa opłacona ryczałtem | Lwów, sobota 11 października 1930 | Rok XIII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

REDAKTOR NACZELNY: ARTUR HAUSNER

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21 — Telefon w dzień: Nr. 24, od godz. 6-tej wieczór: Nr 4-96 — Czek P. K. O. Nr. 142.176

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł. 5 —
z dostawą do domu . . „ 5·50
na prowincji . . . . „ 5·50
za granicą . . . . . „ 8·—

Cena egz. pojed. w całej Polsce 25 groszy

Pod sztandarem Bol. Limanowskiego

Rozwijająca się walka o Jutro Polski, o jej przyszłość, ustrój wewnętrzny i prawa jej obywateli przybiera coraz bardziej wyraziste kształty. Krystalizują się **programy**, ujawniają się jej **metody**. Zgłoszenie list państwowych uwypukliło tej walki **sztandary**. Skoordynowane w **Związku Obrony Prawa i Wolności Ludu** stronnictwa demokracji włościańskiej i robotniczej, ludności miast i wsi, skupiły się około jednego, jedynego dziś w Polsce nazwiska. **Bolesław Limanowski**, żywa historja wielu dziesiątków lat o niepodległość, o demokrację, o wydobycie na powierzchnię życia zbiorowego mas ludowych, patronuje w tej walce tym, którzy **sztandary prawdziwej wolności** dzierżą w twardych, spracowanych dłoniach.

Bolesław Limanowski.

Po przez powstanie styczniowe pasmo życia tej najszlachetniejszej i najpiękniejszej w dziejach współczesnej Polski postaci, przewija się jak nić przewodnia we wszystkiem, co było twardą, nieustępliwą, ofiarną walką o demokrację i wolność. Głęboką wiedzą i śmiałym czynem, w kraju, czy na wygnaniu, służył przez długi lat dziesiątek Wielkiej Sprawie. Wol na Polska i skarbnica praw wolnościowych, oto ideał Jego wytrwałych i niezmordowanych dążeń.

I gdy w wolnej już Polsce rozgorzała walka w **Obronie Prawa i Wolności Ludu**, ten prawie stuletni Starzec, staje na jej szańcu, aby młode pokolenie poprowadzić do zwycięstwa.

Wskazania obecne Bolesława Limanowskiego, to **nakaz** nieubłaganej walki z dyktaturą, walki z deptaniem praw Ludu.

Listę sejmową prowadzi **Ignacy Daszyński**, wódz proletarjatu, który pospołu z innymi działaczami ludowymi wyprowadził wyzyskiwane masy z niewoli życia codziennego na wielką arenę zmagań społecznych i politycznych. Życie mas ludowych w Polsce, jego dole i niedoli, oto życiorys równoczesnie Ignacego Daszyńskiego. Godnie też reprezentował pragnienia tych mas wyzwolonych, gdy jako marszałek Sejmu bronił wolności i znaczenia tej reprezentacji narodu.

Ci dwaj ludzie, **wierni programom**, które ożywiały ich życie, które były treścią ich życia, prowadzą dziś masy włościańskie i robotnicze, wszystkie elementy społeczne, wierne Idei Wyzwolenia.

I jeżeli Polska dojrzała do prawdziwej wolności w tej walce nie może przegrać.

O wielką stawkę idzie gra.

Nie o to szło w walce o niepodległość, aby nahaj carski, czy cesarski zamienić na bicz polskiego policjanta, ale **chcieliśmy być wolni w wolnym państwie.**

Brześć współczesny nie był nigdy ideałem bojowników o niepodległość.

Dlatego reakcja polska nie zasilała szeregów walczących. Reakcja szybko pogodziła się z losem i wysługiwała się zaborczym tronom.

Jedynie **demokracja, socjalizm** miały na swych sztandarach hasło niepodległości. Dziś czas **realizować program** demokracji, a do jej zwycięstwa prowadzi **Związek Obrony Prawa i Wolności Ludu.** Do niej prowadzi: **Bolesław Limanowski i Ignacy Daszyński.**

Kłamstwa sanac.-wyborcze mają krótkie nogi.

Oświadczenie Andrzeja Pluty,

stojącego na pierwszem miejscu rozłamowej listy Str. Chłopsk.

Szanowny Obywatelu Redaktorze!

Wyczytałem w prasie, że pp. „dywersanci" ze Stronnictwa Chłopskiego nadużyli mego nazwiska, stawiając mnie na swojej liście, bez mojej wiedzy i woli.

Piętnuję postępowanie tego rodzaju jako polityczne zwyrodnienie

i proszę o zamieszczenie tego oświadczenia z tem, że

stoję niezłomnie przy Centrolewie.

Andrzej Pluta
wiceprezes Stronnictwa Chł.

—o—

Jak pan Andrzej Witos robił „rozłam" w Złoczowie?

Od p. Andrzeja Witosa otrzymaliśmy następujące pismo:

W Nr. 8793 „Wieku Nowego", z datą 10 października b. r. umieszczono artykuł, donoszący o rozłamie w PSL „Piast": „Brat p. Witosa — Andrzej Witos, stanął na czele akcji rozłamowej w okręgu złoczowskim".

Dla odparcia paszkwilanckich insynuacji oświadczam, że chorobie rozbijackiej nie uległem, byłem i jestem przeciwnikiem systemu rządów pomajowych, a stoję po stronie praworządnego parlamentu i w obronie obowiązującej konstytucji. Zwierzchnia władza należy do Narodu! Przekonań swych nie zmienię. O projekcie BBWR dotyczącej zmiany obecnego ustroju mam swój wyrobiony sąd.

Uważam go za powrót do samodzierżawia, spychającym lud do podrzędnej roli, lud, który powinien być podstawą Państwa. W okręgu złoczowskim niema i nie będzie rozłamu.

Jestem zwolennikiem stworzenia jednolitego bloku wyborczego polskiego przy zachowaniu samodzielności stronnictw.

Do rozbijania ruchu ludowego nie przyłożę ręki, nie byłem nigdy i nie będę bezkrytycznem narzędziem w rękach rządu.

Mimo wszystkich rozłamów
wieś za sanacją nie pójdzie.

Urzędnicy bankowi protestują.

Otrzymaliśmy następujące pismo:

W Nr. 271 „Słowa Polskiego" z dnia 4 października b. r. umieszczono komunikat Wojewódzkiego Komitetu Pracowników, donoszący, o tem, że w akcji powyższego komitetu bierze również udział Związek Zawodowy Pracowników Bankowych. — Ponieważ komunikat ten jest niezgodny z prawdą, skierowaliśmy do redakcji „Słowa Polskiego" odnośne sprostowanie, które jednak do dnia dzisiejszego nie zostało umieszczone.

W związku z tem prosimy uprzejmie Szan. Redakcję o wydrukowanie w swem poczytnem piśmie sprostowania następującej treści:

Wojewódzki Komitet Wyborczy Pracowników Umysłowych.

W artykule pod powyższym tytułem w dzienniku „Słowo Polskie" z dnia 4. X. b. r. podano, że w pierwszym konstytuującym się komitecie wyborczym, zorganizowanym przez Stow. Urzędn. Skarb. wzięli udział między innymi przedstawiciele Zw. Zaw. Prac. Bank.

Zarząd Okręgowy Lwowskiego oddz. Zw. Zaw. pracown. bankowych Rzpltej Polskiej komunikuje, że delegatów swych na zgromadzenie nie wysyłał, gdyż jako org. apolityczna, stojąca na stanowisku swych odnośnych przepisów statutowych w akcji wyborczej angażować się nie może.

—o—

Stronnictwo Chłop wnosi skargę.

WARSZAWA, 9. 10. (tel. wł.). Do Sądu powiatowego w Warszawie, pełnomocnik Stronnictwa Chłopskiego i „Gazety Chłopskiej" adwokat Zygmunt Ostrowski złożył skargę przeciw Ant. Halko, Stan. Ledwochowi, Janowi Makarczukowi, Janowi Adamowiczowi i Tad. Różańskiemu o to, że 6 października siłą wtargnęli do lokalu i zajęli ten lokal bezprawnie.

Powód wnosi o zwrot lokalu i kosztów poniesionych w wysokości 1000 zł. tytułem strat.

Tow. Kotarski pozostaje w więzieniu.

WARSZAWA, 9. 10. (tel. wł.). Sąd Okręgowy w Lublinie na posiedzeniu niejawnem pozostawił bez uwzględnienia zażalenie adwokata tow. Żbikowskiego, złożone w związku z aresztowaniem tow. Kotarskiego, b. posła na Sejm.

Podwyższenie stopy dyskontowej Banku Rzeszy.

BERLIN, 9. 10. (PAT). Na jutro przed południem zwołana została centralna komisja Banku Rzeszy. Według informacji Biura Wolffa, chodzi tu o podwyższenie stopy dyskontowej o 1 proc.

—o—

A BANK HOLENDERSKI OBNIŻYŁ.

HAGA. 9. października. (Pat.) Bank Holenderski obniżył z 4 na 3 i pół procent stopę lombardową.

SYTUACJA OBECNA JEST NAJBARDZIEJ NIEZWYKŁA.

PARYŻ, 9. 10. (PAT). Na odbytym wczoraj bankiecie stowarzyszenia prasy anglo-amerykańskiej premjer Tardieu nie chciał mówić o polityce, oświadczył jednak co następuje: Powiem panom jednak, że sytuacja obecna jest najbardziej niezwykła ze wszystkich jakie zdarzyły się od 50 lat.

—o—

LIKWIDACJA ORGANIZACYJ WYWROTOWYCH NA WILEŃSZCZYŹNIE

WILNO, 9. 10. (PAT). Ostatnio na terenie województwa wileńskiego władze bezpieczeństwa przeprowadziły szereg rewizyj wśród organizacyj różnego typu, przeważnie o charakterze wywrotowym. W czasie rewizji skonfiskowano 122 karabiny różnych typów, 28 rewolwerów, 12 granatów ręcznych oraz większą ilość amunicji.

Dwaj przeciwnicy.



NNa lewo dr. Getulio Vangas, były minister skarbu w Brazylji, który przy ostatnich wyborach na prezydenta upadł. Prezydentem wybrany został Giulio Prestes (na lewo) i urzędowanie objąć miał z dniem 15 listopada, z tym bowiem dniem składa swą godność dotychczasowy prezydent Perejra. Ruch rewolucyjny, kierowany przez Vargasa, zwraca się głównie przeciw nowowybranemu prezydentowi.

Jacy ludzie ze Stronnictwa Chłopskiego przeszli do sanacji?

WARSZAWA, 9. 10. (tel. wł.). Zarząd Stronnictwa Chłopskiego komunikuje, że dwaj b. posłowie Karwan i Kowalczyk byli płatnymi funkcjonarjuszami Stronnictwa.

Panowie ci poszli na łatwiejszy chleb do sanacji.

Godnym uwagi jest fakt, że b. pos. Kowalczyk na zjeździe powiatowym Str. Chł. w Wieluniu ułożył tak ostrą rezolucję przeciw marsz. Piłsudskiemu, że obecny wtedy delegat Zarządu Głównego musiał powstrzymać go w zapędach.

Działo się to 28 września, a 6 października Kowalczyk krzyczał: „Niech żyje Piłsudski!"

—o—

Socjaliści nie wstąpią do obecnego rządu Rzeszy.

BERLIN, 9. 10. (PAT). Konferencja mężów zaufania partji socjal-demokratycznej Wrocławia, po wysłuchaniu referatu b. ministra finansów Hilferdinga, uchwaliła rezolucję, w której zgodnie ze stanowiskiem śląskiej konferencji okręgowej wypowiada się kategorycznie przeciwko wstępowaniu socjaldemokratów do obecnego rządu Rzeszy. Rezolucja podkreśla, że w sytuacji obecnej socjaldemokracji nie mogą pozwolić sobie nawet na tolerowanie rządu Brüninga.

Bankructwo samorządów.

Z braku pieniędzy miejskich zastanowienie robót we Lwowie, — nie wypłacono poborów w Warszawie.

Wczoraj prasa lwowska doniosła, że z powodu wstrzymania wypłat przedsiębiorstwu, proowadzącemu roboty miejskie we Lwowie, zastanowiono roboty i

kilkuset robotników nagle znalazło się bez pracy.

Magistrat nie wypłacił przedsiębiorcy z powodu braku pieniędzy.

Przed nadchodzącą zimą, kiedy każdy tydzień pracy dla robotnika sezonowego jest podwójnie drogi, setki rodzin przedwcześnie pomnażają zastępy bezrobotnych.

Od dawna nie jest tajemnicą, że magistrat lwowski tylko z wielkim trudem wywiązał się ze swych zobowiązań. Każdy termin tygodniowych wypłat dostawców i robotników, wypłata poborów na pierwszego, jest ustawicznym przedmiotem zabiegów odpowiednich departamentów magistratu. Wpływy bowiem do kas magistrackich z podatków i opłat z każdym dniem maleją, co naocznie dowodzi zubożenia ludności. „Radosna twórczość" doprowadziła już do zupełnych pustek w kasach samorządu lwowskiego.

Pierwsze skutki tej gospodarki odbiły się na robotnikach. Przed końcem sezonu znaleźli się bez pracy, a rozpoczęte roboty i rozkopane ulice będą czekać szczęśliwszej wiosny.

W podobnym położeniu znalazł się

magistrat warszawski.

Jak donoszą pisma warszawskie, już w końcu września magistrat stanął wobec zagadnienia, skąd wziąć pieniądze na wypłatę październikowej pensji urzędnikom.

Wpływów budżetowych niema, źródła kredytowe zawodzą. Wreszcie, w jednym z banków prywatnych magistrat zdobył obietnicę pożyczki pod zastaw papierów wartościowych.

Potrzebne walory zgromadzono i przekazano bankowi. Tam jednak oświadczono wysłannikom magistratu, iż bank ów nie otrzymał obiecanego kredytu z Banku Polskiego i z tego powodu nie może zrealizować żadnej z rozpoczętych ostatnio tranzakcyj.

Magistrat na 1-szy października został bez pieniędzy. Z tego powodu

nie wypłacono pensji

pracownikom wydziału finansowo-podatkowego (w liczbie około 1000 osób), części pracownikom wydziału technicznego, części pracownikom wydziału opieki społecznej i szpitalnictwa oraz części pracownikom wydziału oświaty i kultury.

Pracownikom tym zwlekano z wypłatą z dnia na dzień. Codziennie pod „ścianą płaczu" w przedpokoju dyrektora wydziału finans. magistratu p. Jankowskiego zbierały się delegacje urzędników, płatnych przeważnie po 250—300 zł. miesięcznie, którzy skutkiem opóźnienia wypłaty znaleźli się w położeniu bez wyjścia i nie popłacili swych zobowiązań.

Poprostu nie mają oni z czego żyć.

Należy zaznaczyć, iż inspektor podatkowy magistratu poprostu wziął swą pensję (jemu wypłacono na czas) i spokojnie pojechał na wieś na polowanie.

Pod naciskiem rzesz pracowniczych p. Jankowski pościągał różne sumy z wydziałów i w sobotę dnia 5 b. m. wypłacono 25 proc. pensji.

Co do dalszych wypłat, to terminu dotychczas nie ustalono. Podobno w najbliższych dniach wypłat nie będzie.

O skuteczne przeciwstawienie się dumpingowi sow.

PARYŻ, 9. 10. (Pat). W dzienniku „Actualite" Berenger wypowiada zdanie, że podjęte przez rząd francuski środki zapobiegawcze przeciwko dumpingowi sowieckiemu są niedostateczne. Uważa on, że należy uciec się do kroków bardziej stanowczych, mianowicie ustalić równy bilans wypłat między Rosją a Francją, tak, aby Sowiety nie mogły rozporządzać rzeczywistym kredytem pozwalającym im na zasilanie propagandy rewolucyjnej we Francji. Wystarczyłoby więc nie kupować wytworów rosyjskich w większej ilości niż odpowiednia ilość towarów francuskich jest kupowana przez Rosję oraz wymagać aby rozrachunki odbywały się w walucie francuskiej.

POGŁOSKI O DYMISJI GABINETU LITEWSKIEGO.

BERLIN, 9. 10. (Pat). Telegraphen Union donosi z Kowna, iż dymisja ministra spraw zagran. Zauniusa została przyjęta. Mówią tam również o dymisji całego gabinetu.

„Sfery gospodarcze" za sanacją?

Wystarczy pójść na jakiekolwiek zebranie przemysłowców, czy kupców, przysłuchać się posiedzeniom organizacji rzemieślniczych, tak w Izbie handlowej i przemysłowej, jak w Izbie rzemieślniczej, wszędzie słyszy się jeden wielki i zgodny głos rozpaczy. Wszędzie głośne narzekania, wszędzie rozpacz i zwątpienie. Jest bowiem we wszystkich gałęziach gospodarstwa społecznego coraz gorzej, wszędzie zapach trupi... I powszechną też jest świadomość przyczyn tego stanu rzeczy. Z kimkolwiek się z tych sfer mówi, widzi on **źródło zła w złym kierowaniu państwem.**

Tymczasem z prasy sanacyjnej dowiadujemy się, że we Lwowie grupka ludzi uzurpujących sobie prawo reprezentowania sfer gospodarczych utworzyła komitet dla poparcia sanacyjnej listy wyborczej.

Komitetowi temu przewodniczy p. Stesłowicz, a w skład jego wchodzi p. Byrka. Pomijamy takie nazwiska jak pp. Litwinowicza, Maksymowicza, czy Höflingera, ci nie mają już nic do stracenia. Ale co tam robi p. Byrka, który zarzekał się publicznie, że kandydował nie będzie, aż nagle znalazł się na liście państwowej B. B. Czy tylko chciał uniknąć zetknięcia się z wyborcami, gdyż nie mógłby im wytłumaczyć, że tak, jak jest, jest dobrze? Czy może zwyciężyła ambicja poselska nad przekonaniami?

Z tem większem zdziwieniem dowiadujemy się, że przewodnictwo tej samobójczej akcji „sfer gospodarczych" objął p. Stesłowicz. Zdawało się nam, że nazwisko to zasłużyło na lepsze towarzystwo. Nie zazdrościmy, panie ministrze!

Gruzy samolotu niemieckiego „D. 1930"



który runął tuż przed wylądowaniem na lotnisku w Dreźnie przyczem wszyscy pasażerowie w liczbie ośmiu zginęli.

Minister, który łamie prawo.

Częste konfiskaty pism austrjackich, walczących o praworządność, spotkały się z ostrym protestem socjalistów w Sejmie krajowym wiedeńskim. Burmistrz a zarazem namiestnik krajowy tow. Seitz, oświadczył, że nie ma dość słów potępienia dla ministra spraw. wew. Stahrenberga przywódcy faszystowskiej Heimwehry, który łamie wolność prasy.

Socjalistyczny poseł tow. Dannenberg podniósł, że jest niesłychanym skandalem, iż na czele min. spraw wewnętrznych stoi człowiek, który wzywa do mordów i gwałtów. Wiemy z pewnych źródeł — oświadczył tow. Danneberg — że rząd zamierza aresztować posłów — ministra, który z tem się nosi, należałoby natychmiast uwięzić.

Sejm krajowy wśród krzyku zwolenników rządu uchwalił ostry protest przeciw zbrodniczej polityce ministra spraw wew. który zamiast stać na straży prawa — gwałci je na każdym kroku. Sejm wzywa namiestnika, by uczynił wszystko dla ochrony konstytucji i prawa.

Konfiskują słowa prawdy.

WIEDEŃ. Na ostatniem posiedzeniu wiedeńskiego Sejmu krajowego posłowie socjalistyczni wnieśli interpelację w sprawie konfiskaty „Arb. Ztg." za następujący ustęp (który, jako interpelacja ukazał się potem w numerze)

„Ze słabo ukrywaną ironją i z nieukrywaną nieufnością patrzy kapitalistyczna zagranica na sławetny początek nowych rządów. Jeśli się zważy, jakie znaczenie ma właśnie pod względem gospodarczym dla Austrji opinja zagranicy, można zrozumieć rozmiar szkód, które codziennie i co godzinę wyrządza polityczna działalność Vaugoina, Seipla i Stahrenberga (reakcyjni ministrowie nowego rządu. — Red.)

Oczywiście, co sobie chrześcijańsko-socjalno heimwehrowskie mieszczaństwo robi z tego, że chrześcijańsko-socjalne bagno protekcjonizmu i korupcji budzi obrzydzenie wśród całego świata!"

W Austrji o tyle jest lepiej, że tam można skonfiskowane artykuły podać do wiadomości publicznej jako interpelacje, wniesioną w Sejmie, u nas wobec zamknięcia ust Sejmowi i to jest niemożliwe.

Dyplomaci protestują.

W związku z prowokacyjnem zachowaniem się austrjackiego min. spraw wewn. nawołującego do mordów i gwałtów zjawili się wczoraj u min. spraw zagr. dr. Seipla, przedstawiciele korpusu dyplomatycznego. Dyplomaci, zwrócili uwagę dr. Seiplowi, że przemówienia tego rodzaju jak min. spr. wewn. wywołują niepokój zagranicą i że w znacznym stopniu mogą zaszkodzić interesom Austrji na terenie międzynarodowym.

—o—

Nota rządu sowieckiego do władz chińskich.

MOSKWA, 9. 10. (PAT). W związku ze wzmagającą się aktywnością oddziałów białogwardyjskich w Mandżurji konsul generalny ZSRR. w Mukdenie doręczył Czang-So-Liangowi notę rządu sowieckiego, która stwierdza, iż władze chińskie nie wypełniają swych zobowiązań przyjętych w układach zawartych w Pekinie, Mukdenie i Chabarowsku. Rząd sowiecki domaga się przeprowadzenia niezwłocznej demobilizacji oddziałów białogwardyjskich, wysiedlenia ich członków z Mandżurji, rozwiązania organizacji anti-sowieckich przy jednoczesnem zarządzeniu konfiskaty ich majątków, aresztowania i wysiedlenia ich członków, zwolnienia ze służby tak Chińczyków, jak i Rosjan będących członkami organizacji białogwardyjskich oraz położenia kresu kampanji anti-sowieckiej, prowadzonej przez prasę białogwardyjską w Mandżurji.

POMOC MATERJALNA DLA ZBIEGÓW Z ROSJI SOWIECKIEJ.

WILNO, 9. 10. (PAT). Wedle otrzymanych danych, na terenie powiatu wileńskiego, wilejskiego i mołodeczańskiego starostwa udzieliły pomocy materjalnej 135 osobom, zbiegłym z Rosji sowieckiej.

Po zwycięstwie socjalistów w wyborach w Finlandji

HELSINGFORS, 9. 10. (PAT). Na ogólną liczbę 200 mandatów poselskich, obranych jest dotychczas 183 deputowanych, z czego 72 socjal-demokratów, 49 agrarjuszy, 39 członków stronnictwa zjednoczenia, 20 ze szwedzkiej partji ludowej, 1 szwedzki ludowiec, 11 z partji postępowej i 1 ze stronnictwa drobnych rolników. Komuniści utracili wszystkie posiadane, w liczbie 23, mandaty. Szwedzka partja ludowa utraciła 1 mandat, szwedzka lewica 1 oraz agrarjusze utracili 1 mandat. Stronnictwo zjednoczenia zyskało 13 mandatów, socjaldemokraci 11, partja postępowa 4 i drobni rolnicy 1 mandat.

—o—

Konflikt między Litwą a Watykanem.

WILNO, 9. 10. (PAT). Donoszą z Kowna: Konflikt między Watykanem a Litwą zaostrzył się, ponieważ rząd kowieński zamknął wszelkie katolickie organizacje młodzieży szkolnej, twierdząc, że należą one do opozycji przeciw władzy państwowej. Nuncjusz papieski prosił w imieniu stolicy apostolskiej o cofnięcie tego zarządzenia do dnia 4 bm. i zakomunikował prezydentowi Litwy, że jeżeli do tego terminu żądanie nie będzie uwzględnione Watykan będzie musiał uważać konkordat za pogwałcoony. Prezydent oświadczył, że nie może wykonać tego życzenia. Nuncjusz przekazał treść tej odpowiedzi sekretarjatowi stanu stolicy apostolskiej.

Niejasna sytuacja w okręgu kłajpedzkim.

WILNO, 9. 10. (PAT). Prasa litewska donosi, iż sytuacja w okręgu kłajpedzkim grozi poważnymi komplikacjami. Przygotowania czynione do realizacji umowy litewsko-niemieckiej w sprawie Kłajpedy zostały faktycznie wstrzymane. Prezes dyrektorjum Reinis w wywiadzie prasowym oświadczył, że dyrektorjum nie podda się uchwale genewskiej i nie zreorganizuje się w myśl zapewnień Zauniusa. Dyrektorjum stoi na stanowisku, iż kontynuować będzie nadal dotychczasową politykę rządu litewskiego. Również przedstawiciele innych władz litewskich w Kłajpedzie oświadczyli, że nie uznają umowy genewskiej i nie postąpią w myśl zobowiązań przyjętych przez Zauniusa. W kołach politycznych oczekują energicznej interwencji rządu niemieckiego w Kownie.

—o—

POTKNĄŁ SIĘ O KŁAJPEDĘ.

RYGA, 9. października. (Pat.) Donoszą z Kowna, że powrócił tam minister spraw zagranicznych Zaunius. O godzinie 12. odbyło się posiedzenie Rady ministrów, na którem omawiana była decyzja Rady Ligi Narodów w sprawie Kłajpedy. W czasie posiedzenia Zaunius zgłosił prośbę o dymisję.

MIRONESCU SZUKA KONTAKTU Z CHŁOPAMI.

BUKARESZT, 9. października. (Pat.) Minister Mironescu powrócił o północy z Sinaja, do Bukaresztu. Dziś rano minister ma nawiązać kontakt z zarządem narodowego stronnictwa chłopskiego celem ustalenia osobowego składu gabinetu.

Rzeczy aktualne.

Pieniądze, pieniądze, pieniądze!

W drugim nakładzie po konfiskacie znajduję w „Naprzodzie“ pod powyższym tytułem artykuł upstrzony białemi plamami. Z tego, co pozostało, przytaczam kilka urywków:

O co głównie chodzi w wywiadzie o „oszukańczych“ budżetach? O rzecz całkiem prostą: budżet ma być tak ułożony, aby można w nim robić — hocki- klocki.

Coby to więc był za budżet? Byłby taki, w którym rząd mógłby wydawać pieniądze, pieniądze, pieniądze. Musi to być przyjemna rzecz wydawać bez rachunku pieniądze — cudze.

Mówił kiedyś p. Piłsudski, że Sejm ma zbyt dużo czasu na zajmowanie się budżetem. Zupełnie prawa uchwalenia budżetu Sejmowi odebrać nie chce, broń Boże — ma on szacunek dla prawa parlamentu uchwalenia wydatków, ale po co ta drobiazgowość, to liczykrupstwo? Rzeczywiście, Sejm ma 3 i pół miesiąca czasu na uchwalenie budżetu, zbyt dużo czasu, w którym można każdej pozycji dokładnie się przypatrzeć i niejedną skreślić lub zmniejszyć. A przecież dałoby się to zrobić prędzej i łatwiej: rząd przedkłada preliminarz z jedną sumą, najwyżej z 13 sumami na tyleż ministerstw, Sejm bez wglądania w szczegóły uchwala — na to wystarczają 3 tygodnie, nie 3 miesiące.

We wszystkich dotychczasowych pięciu wywiadach mówiło się, i jakiemi wyrazami się mówiło, o Sejmie i posłach łasych na pieniądze, poprostu kradnących pieniądze. Jakoś dotychczas na 47 (do dziś) aresztowanych b. posłów żaden z nich nie jest oskarżony o przywłaszczenie pieniędzy państwowych.

Ten sam temat (rozporządzania się rządu pieniądzmi budżetowemi bez kontroli parlamentu) porusza także „Kurjer warszawski“, który pisze:

„Jeśli budżet jest „istotą parlamentów“, to nie masz takiego przedstawicielstwa narodowego, choćby ograniczonego w innych przywilejach, choćby cenzusowego, któreby się zgodziło na to, aby ministrowie w zakresie znacznej części budżetu, wydatkowali dowolnie, nie oglądając się przy tem nawet na ministra skarbu. **Nie przystałby na to ani dawny sejm pruski, ani dawna Duma rosyjska, ani nawet carska Rada Państwa,** rozumiejąc, że fakt kapitulacji na tak zasadniczym terenie wydałby na nie wyrok śmierci“.

Na obronę Belwederu.

„Czas“ składa niski pokłon duchowieństwu i błaga aby wpłynęło na katolików, by nie udzielali swego poparcia akcji Centrolewu.

„Na **moralną** (?) stronę problemu powinno duchowieństwo położyć szczególny nacisk, oraz w tym kierunku uświadamiać i pouczać swych wiernych. Wobec Centrolewu trzeba zająć stanowisko negatywne, pozatem zaś należy katolikom postawić zasadnicze pytanie: Czy zwycięstwo Centrolewu z żywiołami najradykalniejszemi na czele — bo o objęciu władzy przez „obóz narodowy“ w dzisiejszych warunkach mowy być nie może — czy też ten rząd, jaki mamy, da Kościołowi katolickiemu lepsze i trwalsze gwarancje poszanowania jego praw we wszystkich dziedzinach państwowych i społecznych“.

Najgorszy ambaras, że narazie duchowieństwo — i słusznie — nie angażuje się po niczyjej stronie. Jeden ks. Zongołowicz na liście obozu rządowego jeszcze nie wiele znaczy. „Jedna jaskółka wiosny nie przyniesie“.

Zasady i posady.

O towarzystwie asekuracyjnem B. B. S. zamieszcza „Gazeta Warsz.“ trafne i cięte uwagi:

„Być albo nie być? — oto hamletowskie pytanie, przed którem stanęła groźna Frakcja Rewolucyjna p. Moraczewskiego. Czy iść razem z Radziwiłłem, Wiślickim i innymi wrogami klasy pracującej, ale ocalić miłe mandaty, czy rozwinąć własny „sztandar rewolucyjny“ i zginąć z honorem w walce wyborczej?

Bo taka niestety perspektywa otworzyła się przed walecznymi „frakami“. Dziesięciu z nich wyszło z listy P. P. S., w tem 3 z listy państwowej, a mianowicie pp.: Jaworowski, Praussowa i Szczypiórski (zredukowany po przegranych wyborach uzupełniających w Sandomierskiem).

Siedmiu, a mianowicie pp.: Chudy, Downarowicz, Gardecki, Malinowski, Niski, Pączek i Smulikowski byli wybrani w okręgach głosami P. P. S.

Jedenasty p. Burda, był wypożyczony przez B. B. w celu uzyskania przez frakcję miejsc w komisjach sejmowych.

Wybory komunalne w różnych miastach wykazały, że **B. B. S. nie ma nigdzie oparcia w społeczeństwie.** Na wsi wogóle nie słyszał nikt o takiej partji.

Tak zatem źle i tak niedobrze. Ostatecznie po długich namysłach znaleziono **wyjście połowiczne.** Frakcja idzie z własną listą, licząc na przywiązanie wyborców socjalistycznych do dwójki (ten numer otrzyma prawdopodobnie ich lista). Jednak dla pewności niektórzy asekurują się na jedynce, czyli w B. B. W ten sposób zaasekurowani są pp. Smulikowski, Moraczewska, dr. Bobrowski, Stangreciak i pomniejsi.

W ten dowcipny sposób **ocalono i zasady i — posady.** Prezes klubu parlamentarnego B. B. S., p. Smulikowski asekurował się nawet podwójnie, staje na liście i B. B. i B. B. S., zapomniał tylko, że ordynacja wyborcza tego zabrania. A może i nie zapomniał, może zrobił tylko taki piękny gest, który mu nie zaszkodzi, bo po przyjęciu przez komisję wyborczą listy B. B., jako pierwszej, ulegnie skreśleniu z listy B. B. S., czem nie będzie chyba bardzo zmartwiony.

Inni będą asekurowani w ten sposób, że B. B. albo nie wystawi w niektórych okręgach własnej listy, albo odkomenderuje dla towarzyszów z B. B. S. część głosujących, którym to będzie zupełnie obojętne, bo i tak będą liczyć na nagrodę za „współpracę“.

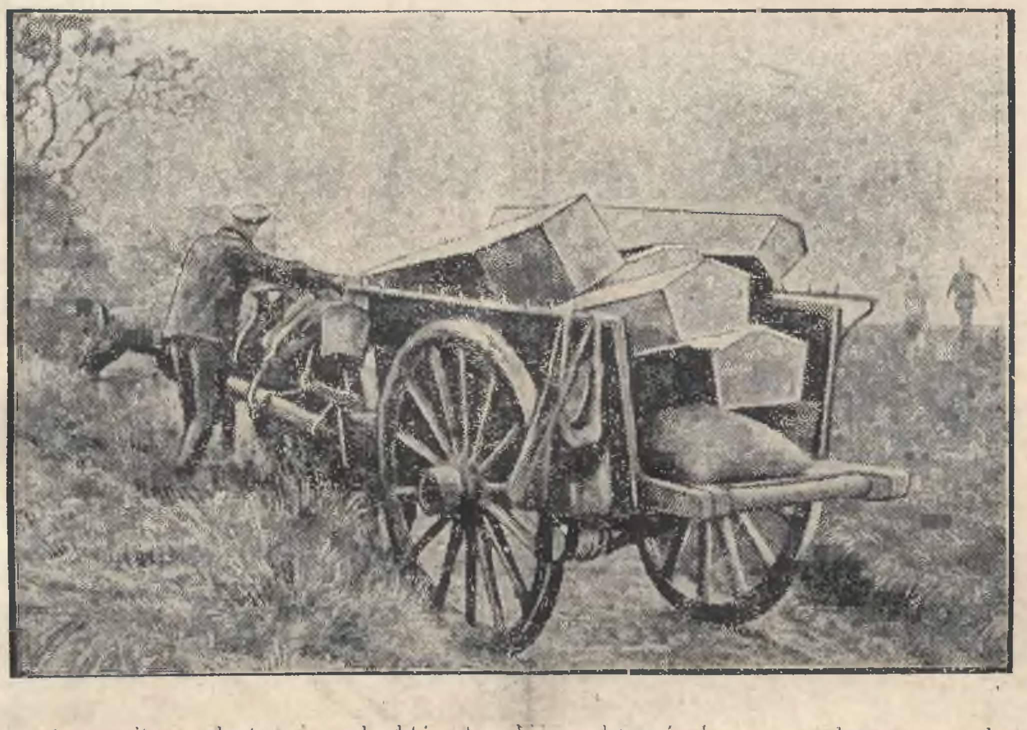
Po takiej asekuracji B. B. S. będzie mogła wystawiać w innych okręgach własne listy, oczywiście na przepadłe, byle urwać towarzyszom z P. P. S. po kilkaset czy kilka tysięcy głosów. Będą te listy spełniać w stosunku do Centrolewu tę rolę, jaką wobec grup umiarkowanych wyznaczono... monarchistom“.

Udali się ci „rewolucjoniści“.

—o—

Po katastrofie „R 101“.

(Ponury obraz).



Transport prymitywnych trumien, do których złożono bezpośrednio po wydobyciu z pod gruzów statku szczątki 46 ofiar.

Wczoraj a dziś.

Roiły się im kiedyś sny o Polsce Ludowej, o demokracji, o władztwie ludu. Marzyli o oświacie i dobrobycie dla robotnika i chłopa.

Z nienawiścią patrzyli na szynel żandarma, szydzili z brzęku ostróg i blasku epolet, z radosnym uśmiechem opowiadali angdoty o biurokratach i łapownikach.

Mieszkali na poddaszach, gdzie doskwierały im głód i chłód, trwożnie wysłuchując odgłosów ze schodów, azali nie dojdzie ich szmer skradających się kroków, rozlegnie dyskretne pukanie i zabrzmi „Teljegramma“.

Żyli ideją i dla idei. Nienawidzili snobów i karjerowiczów. Gardzili lwami salonowymi i złotą młodzieżą. Oburzali się na oportunizm starego pokolenia, kpili z tchórzów i służalców.

Bezbrzeżną pogardę i nienawiść czuli do prowokatorów, ochrany i stupajek.

— — — — — — — —

Szli w bój za swe wielkie ideały. Na stos rzucali ofiarnie swe młode życia. Nie dbali o uznanie ugalowanych, utytułowanych, ozłoconych. Nie potrzebowali „ni kies, ni serc“.

— — — — — — — —

Zaczęły się ich przebajeczne karjery w roku 1926. Zaczęli wycierać przedpokoje ugalowanych, utytułowanych i ozłoconych. Rozpoczęli handel swemi zasługami, krwią przelaną i trupami, tych, którzy w boju polegli.

Zamieszkali w pałacach i willach. Przywdzieli galony i sznury. Puszyli się pawiemi pióry.

Kpić zaczęli z ludu, z chłopa i robotnika. Na „chamskich“ ciałach wspinać się poczęli po szczeblach karjery.

Nienawidzą tych, którzy przeszkadzają żyć i używać. Nie rozumieją głodnych, bo sami się spaśli.

Gniewa ich przypomnienie o nędzy ludzi. Stali się snobami i cynikami. „Po nas potop“ mówią i topią skrupuły w kielichach szampana.

W zacisznych gabinetach wytwornych restauracji rozkoszują się „Kamińskim i „Wolgą, Wolgą“. Nienawidzą nawet „Marsyljanki“.

Gdy uszu ich dochodzi głośny szmer wzburzonego, wygłodniałego tłumu, ślą żandarma i policjanta, by tłumił „kramołę“.

Do wspomnień przeszłości sięgają tylko poto, by przypomnieć sobie sposoby ochrany.

Miłują denuncjantów i prowokatorów.

Wiernie służą ugalowanym, utytułowanym i ozłoconym.

Za złoto i zaszczyty sprzedali swe ideały — o których mówią dziś, kpiąc, tak jak mówi człowiek, który ożenił się ze wzbogaconą właścicielką domu publicznego — o swej pierwszej wiośnianej miłości...

Nazwiska ich nie potrzeba wymieniać — znacie je!

—o—

Głosy,
które zaważą na szali.

Bo to głosy nie panów z Pata, wysługujących się za dobre posady rządzącej partji przez okłamywanie społeczeństwa i przez daremne próby okłamywania zagranicy, i nie głosy z za stolików restauracyjnych w „Oazie“ w Warszawie i w innych luksusowych lokalach, gdzie się zbiera „elita sanacyjna“ przy dźwiękach szampańskiej muzyki i w nastroju szampańskich humorów wiwatować na cześć radosnego dla niej stanu rzeczy — ale głosy tych, na których opierają się fundamenty państwa i narodu: głosy pracowników niezaangażowanych w sprawach polityki, bo zmuszonych w żmudzie pracować na chleb codzienny.

A one brzmią:

„Kolejarz Związkowiec“ pisząc o rozwiązaniu Sejmu i o wyborach, wyjaśnia, dlaczego ogół kolejarzy solidarnie występuje dziś przeciw sanacji:

...temu winna wyłącznie cała czteroletnia gospodarka pomajowa! Dzisiaj już każdy bez wyjątku kolejarz — czy „czerwony“, czy „zielony“, „biały“, czy „żółty“, absolutnie każdy z prawdziwą zgrozą patrzy na dzisiejszy stan kolejnictwa, na wszystkie czteroletnie z kolejnictwem eksperymenty, na całe traktowanie pracowników kolejowych i ich praw!

I z prawdziwą zgrozą każdy myśli o tem, co jeszcze z kolejnictwem i z kolejarzami dziać się będzie, jeżeli dotychczasowa samowolna, dyktatorska, usuwająca się z pod kontroli parlamentu, gospodarka na kolej, trwać będzie dłużej.

Wychodząc właśnie z tego czysto rzeczowego i fachowego stanowiska ze stanowiska interesów kolejnictwa, ogół kolejarzy kategorycznie domaga się, by konstytucyjna Władza Ustawodawcza Narodu miała pod swoją stałą pieczą i kontrolą całą gospodarkę państwową, a zatem i kolejową tembardziej, że kolej jest majątkiem państwa, a nie żadnego chwilowo u steru stojącego rządu, który wszędzie jest tylko sługą narodu a nie jego rozkazodawcą!“

„Maszynista“ dodaje, nawiązując do ostatnich wydarzeń (aresztowanie szeregu b. posłów stronnictw opozycyjnych):

„Skonstatować jednak należy, że wspomniane aresztowania wskazują na ciężką, ofiarną i trudną walkę, którą społeczeństwo będzie musiało rozegrać z rządzącemi czynnikami. Jesteśmy pewni, że kolejarze w walce tej staną ramię przy ramieniu w obozie demokracji i że się nie dadzą ani sprowokować ani wyprowadzić z równowagi“.

Ostatni numer „Głosu Cukrownika“ wraca do nieudolności naszych kapitalistów.

„Czego im właściwie niedostawało? Mieli wszak i mają wielki rynek wewnętrzny, chroniony wybujałą protekcją celną, mają do rozporządzenia niezmierne bogactwa przyrodzone kraju, a nadewszystko, największe z nich — mrówczo pracowity, zwierzęco wytrwały i bezprzykładnie już cierpliwy lud pracujący. Zdolni i rzutcy organizatorzy, potrafiliby z pewnością z tego idealnego układu warunków, wykrzesać szybkie i burzliwe tempo rozmachu gospodarczego: potrafiliby — co najmniej stworzyć taką chłonność rynku wewnętrznego jaką spostrzegamy u innych narodów, daliby przez to w swych warsztatach pracę, a przez nią i dobrobyt masom pracującym. A tymczasem nic z tego. Warsztaty pracy o ile nie zamierają, to żałośnie wegetują, a masy ludowe z każdym dniem ubożeją, — produkować niema dla kogo, ale mimo to wszystko zyski dla pasorzytów i nierobów kapitalistyczno - obszarniczych muszą być zapewnione“.

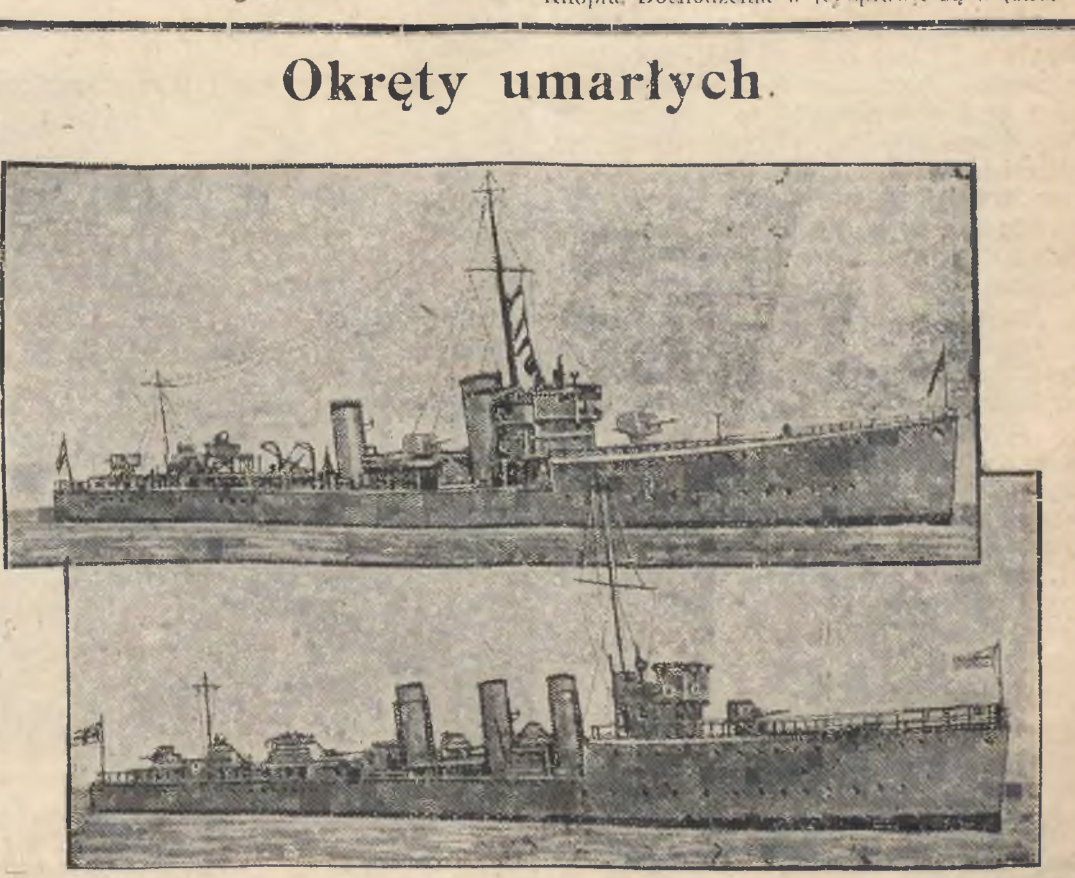
Na zakończenie głos niemieckiego pisma zawodowego „Der Metallarbeiter“, wychodzącego w Polsce:

„Polska stoi przed wielkiemi wydarzeniami; Zamiast spokoju i porządku, chleba i pracy mimowolnie chcą nas wciągnąć w wojnę domową“.

Zamach, czy nieszczęśliwy przypadek?

STANISŁAWÓW. Wedle informacji gajowego Alojzego Knopfa w Dąbrowie ad Łachowce pow. Bohorodczany nieznany sprawca wystrzelił z broni palnej przez okno do jego mieszkania w chwili, kiedy tenże siedział w izbie obok tego okna. Pocisk trafił w pierś jego służącego 13-letniego Mikołaja Kolankowskiego, raniąc go tak ciężko, że natychmiast zmarł. Knopf dodał przytem, że sprawcą był niezawodnie jeden ze złodziejów leśnych. Nie jest jednak wykluczonem, że zabicie Koldankowskiego było następstwem nieostrożnego obchodzenia się z bronią ze strony Knopfa. Dochodzenia w tej sprawie są w toku.

Okręty umarłych.



angielskie kontrtorpedowce „Tribune“ (w górze) „Tempest“ (na dole), które przewoziły zwłoki ofiar katastrofy „R. 101“ z Boulogne (Francja) do Dover w Anglji.

Senzacyjny proces lekarza.

Przed sądem nowojorskim odpowiada obecnie pewien lekarz, któremu zarzucają popełnienie morderstwa dokonanego w tak zagadkowych i tajemniczych okolicznościach, że cały Nowy York ujawnia wielkie zainteresowanie.

Dr. Sandford, młody lekarz, brał udział w wojnie światowej, zawsze na najbardziej niebezpiecznych odcinkach frontu. Człowiek ten jest wzorem cnót jako wojskowy, lekarz i człowiek.

Po zakończeniu wojny osiedla się w Nowym Jorku, poślubia córkę zamożnych obywateli. Kilka lat pracy zapewnia mu dobrobyt i poważanie.

Nagle jakieś nieszczęsne fatum staje na jego drodze życia.

Poznaje dziewczynę, niejaką Almę Zooz.

Od tej chwili nie ma już spokoju w jego życiu.

Całe noce spędzał dr. Sandford w barach i lokalach rozrywkowych u boku swej przyjaciółki. Po kilku miesiącach porzuca żonę i dziecko, otrzymuje rozwód i stacza się coraz niżej ku przepaści. Kilkakrotnie przychodzi mu z pomocą finansową jego ojciec, lecz bezustanne żądania coraz większych sum doprowadziły do zerwania również i z rodzicami.

Zrujnowany do ostatniego centa, pożycza u przyjaciół, następnie u znajomych restauratorów, później od służby domowej a w końcu, gdy i te źródła powysychały,

chwyta się sposobów oszukańczych,

by zdobywać pieniądze. Przychodzących do niego pacjentów i pacjentki usypia zapomocą narkotyków i okrada ich. Lecz starczy to zaledwie na zaspokojenie drobnych wierzycieli.

Dr. Sandford miał przyjaciela z czasów wojennych, niejakiego Lewortha. Był on kasjerem w pewnej wielkiej fabryce. Któregoś dnia Leworth znikł w tajemniczy sposób. Zarząd fabryki dowiaduje się, że kasjer

był krytycznego dnia w mieszkaniu dr. Sandforda.

skąd udał się do banku. Od tej chwili przepadł bez śladu.

W międzyczasie dr. Sandford uprawiał dla zaspokojenia żądań swej przyjaciółki coraz większe oszustwa. Przychwycono kilka czeków bez pokrycia i na skutek tego prokurator wydaje nakaz aresztowania oszusta. W toku śledztwa wychodzi na jaw cała ilość popełnionych przestępstw, a nawet usiłowanie ograbienie pewnego jubilera.

Prokurator zarządza rewizję w mieszkaniu doktora. W pokoju dla przyjęć uderza urzędników wstrętny, duszący odór. Policja znajduje w szafie, wmurowanej w ścianie i zalepionej tapetą

rozkładające się już zwłoki Lewortha.

Przy zwłokach niema marynarki, kapelusza, zegarka, pierścieni i zawartości teki, w której kasjer przewoził pieniądze. — Władze zatem mają oczywisty dowód popełnionej przez lekarza zbrodni.

Prokurator jednak przekonał się rychło, że dowód ten jest niewystarczający. Lekarz wprawdzie potwierdza, że przyjaciel powrócił z banku do jego mieszkania, jednakże mocno zdenerwowany, bez kapelusza i marynarki. Powiedział mu, że został w drodze do fabryki obrabowany. Rozpaczał, że został zrujnowany kompletnie i nie jest w stanie wydobyć tyle pieniędzy, by móc pokryć stratę. Zdenerwowanego przyjaciela ułożył lekarz na kanapę i zaaplikował mu zastrzyk uspakajający. Następnie wyszedł z domu, by pożyczyć pieniędzy na pokrycie wskutek rabunku poniesionych strat. Po powrocie

zastał swego przyjaciela w agonji.

Ogarnęło go przerażenie, bo nieszczęśliwy zbieg okoliczności mógł rzucić na niego podejrzenie, że to on popełnił zbrodnię, pod wpływem czego ukrył trupa w szafie.

Władze wątpią w prawdziwość tych zeznań, lecz skąd zdobyć dowody, że przebieg był taki a nie inny. Okazuje się również, że lekkomyślny tryb życia lekarza nie przekraczał granic sposobu życia przeciętnego birbanta. On sam twierdził o sobie, że jest złodziejem i fałszerzem, lecz prostuje by go uważano za mordercę.

Następuje przesłuchiwanie świadków dowodowych, rekrutujących się z najgorszych mętów społecznych. Lekarz bowiem przebywa we więzieniu w towarzystwie morderców, złodzieji i hochsztaplerów. Tak samo główny świadek dowodowy przebywający od niedawna na wolnej stopie nie cieszy się dobrą opinją. Człowiek ten twierdzi, że przebywając z lekarzem w jednej celi dowiedział się od niego o całym przebiegu zajścia z kasjerem, przyczem Sandford miał się przyznać bez ogródek do otrucia ofiary przez nasycony kwasem pruskim kłębek waty, którą włożył mu do ust.

Następuje przesłuchanie rzeczoznawców lekarzy i chemików. Wszyscy za wyjątkiem jednego twierdzą, że lekarzowi nowojorskiemu trudno zdobyć kwas pruski, a pozatem sekcja zwłok dowiodła, że

w organizmie nie było ani śladu trucizny.

Zdaniem rzeczoznawców śmierć Lewortha mogła nastąpić pod wpływem zbyt wielkiej dawki uspakajającego zastrzyku.

Sąd, opierając się na dotychczasowych zeznaniach, znajduje się w krytycznem położeniu. Jest wprawdzie faktem, że Leworth umarł w pokoju ordynacyjnym lekarza, lecz sąd pozatem nie wie niczego więcej.

Wyrok w tym niesłychanie skomplikowanym procesie, trwającym już od kilku dni, jeszcze nie zapadł.

Dwie różne miary.

Od jednego z naszych Czytelników z Sokala otrzymujemy następującą notatkę:

Przed kilku dniami czytałem w dziennikach, że Kosmowską władza przełożona (Kuratorjum odnośne) zawiesiła w dalszych czynnościach, a to z tego powodu, że pozostaje ona (w związku z odnośnym wyrokiem sądu lubelskiego) „w stanie oskarżenia“.

Otóż nie zawadzi donieść niniejszem, że my tu, w Sokalu, mieliśmy w latach 1928 i 1929 podobny wypadek. Oto miał dochodzenie w Sądzie okręgowym karnym we Lwowie tutejszy profesor gimnazjalny o zbrodnię gwałtu publicznego z § 81 u. k. rozbrojenie zaprzysiężonego gajowego) a nawet przyszło w tej sprawie do aktu oskarżenia i rozprawy przed tymże sądem, lecz mimoto profesora tego w urzędowaniu jakoś wcale nie zawieszono.

Profesor ten jednak należy — do B. B.

Za chlebem...

W ubiegłym tygodniu od 28. 9. do 1. 10 wyjechała nowa partja emigrantów do Barzylji i Kanady w liczbie 80 osób.

Transport ten pzyjechał do Warszawy, skąd udał się do Gdyni na okręty.

—o—

Z gospodarki w okresie „radosnej twórczości“.

Olbrzymie straty skarbu państwa.

Swego czasu głośno było w Sejmie i prasie o gospodarce ministerstwa poczt. Najwyższa Izba Kontroli wydała jak najgorszą opinję o sposobie budowy wielkiego centralnego gmachu telegrafów i telefonów w Warszawie. Obecnie „Gazeta Warszawska“ przypomina, że budowę tego gmachu oddano na warunkach uprzywiljowanych firmie „Budownictwo i Przemysł“, której właścicielami są pp. Stanisław Piłsudski Tipikyn i Bosiacki (dwaj ostatni Rosjanie). Ponieważ firma ta nie miała żadnego kapitału, przeto p. Miedziński i Ruszczewski wypłacali jej kroctowe zaliczki. Na niedopuszczalność i ryzyko takiej gospodarki zwrócił wyraźnie uwagę w przemówieniu sejmowem nawet tak niesłychanie oględny w słowach i wnioskach prezes Najwyższej Izby Kontroli, p. Wróblewski.

Przez usunięcie p. Ruszczewskiego i ustąpienie p. Miedzińskiego sprawa nie została załatwioną. Sanacyjni budowniczowie zalegali nadal z ogromnemi sumami pobranych zaliczek i żądali nowych. P. minister Boerner miał do wyboru: albo zażądać zwrotu zaliczek i spowodować natychmiastowe bankructwo firmy „Budownictwo i Przemysł“, albo brnąć dalej.

Wybrano to drugie. Niewyliczone zaliczki w wysokości 180.000 zł „zabezpieczono“ na 53 miejscu hipoteki realności przy pl. Trzech Krzyży 7, stanowiącej własność p. J. Barylskiej. „Zabezpieczenie to, jest zupełnie fikcyjne, ponieważ dana realność była już przedtem obciążona ponad swą wartość.

Dnia 12. września b. r. realność p. Barylskiej została przez komornika I. Niedźwieckiego wystawioną na licytację i sprzedana. Kupił ją inż. Moszkowski (żyd) za 800.000 zł.

Obciążenie według komornika wynosiło:
521.700 rubli,
14.633.628 marek,
37.731 dolarów i 90 centów,
120.713 zł i 46 groszy,
150.000 złotych w złocie, —
razem po zwaloryzowaniu grubo ponad miljon zł.

Licytacja rozpoczęła się od sumy 1 miljona złotych sprzedaż nastąpiła za 800.000 złotych.

Ministerstwo poczt i telegrafów wraz z innymi dalszymi wierzycielami spadło z hipoteki i odchodzi z kwitkiem. Podobno i p. Barylska i ministerstwo wnieśli sprzeciw przeciw licytacji, ale to niewiele pomoże. Chyba, że p. minister Boerner wzorem generała Góreckiego kupi te stare budy ze straganami śledziowemi?

Tak się kończy sensacyjna gospodarka pocztowo-budowlana: P. Stanisław Piłsudski nie ma pokrycia, a skarb państwa — traci.

A sens moralny?

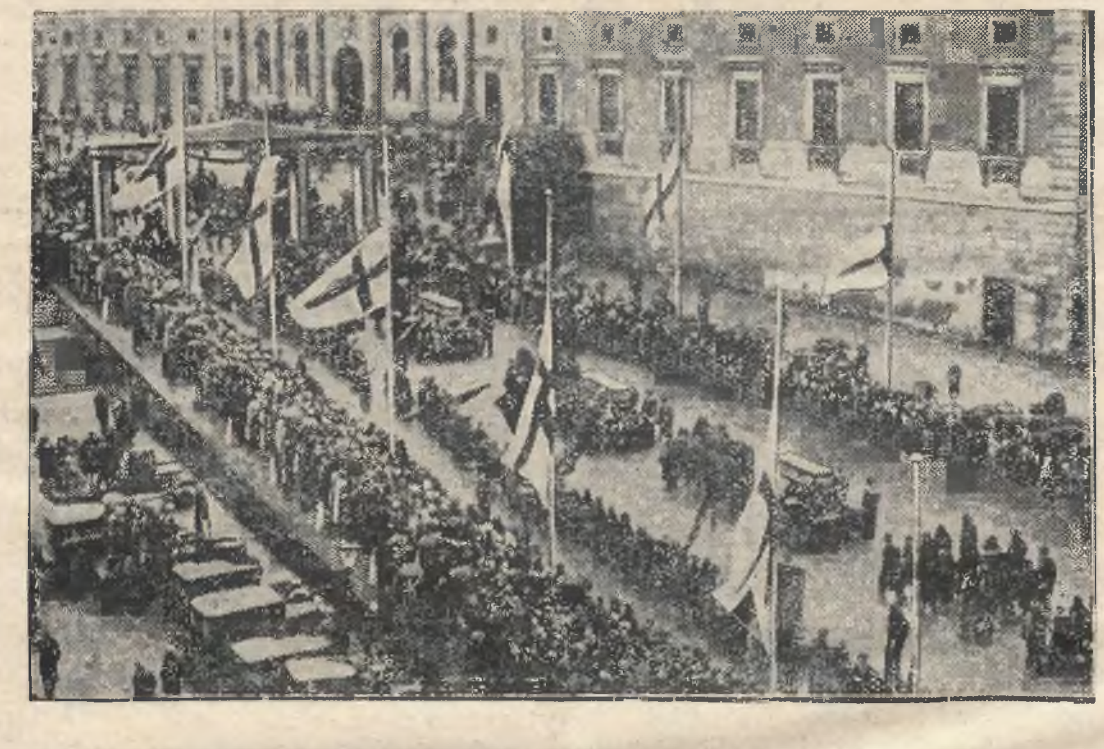
Poseł Korfanty został osadzony w Brześciu za to, że imieniem Banku Śląskiego przyjął nienależycie pokryte zabezpieczenie na sumę 20.000 złotych. P. Korfanty miał prawo do tego, a został jedynie wprowadzony w błąd. Spór cywilny z Bankiem p. Korfanty w sądzie wygrał.

Panowie Miedziński i Ruszczewski dawali p. St. Piłsudskiemu ogromne zaliczki, choć nie mieli prawa i wiedzieli, że ich protegowany nie ma żadnego pokrycia.

A p. minister Boerner przyjął hipotekę na 53 miejscu, choć znał dokładnie obciążenie realności p. Barylskiej.

Czy winni strat Skarbu Państwa będą pociągnięci do odpowiedzialności? I — kiedy?

Uroczysty pogrzeb Andréego i towarzyszy,



bohaterów powietrza, których szczątki odnaleziono po 33 latach w lodach podbiegunowych.
Ulicami Sztokholmu przeciąga żałobny pochód z trumnami

IMRE HALASZ.

Wszystko dobrze się kończy.

Listonosz czuł ogromne znużenie. — W ręku miał trzy listy, na które spoglądał gniewnie. Jeden z nich miał oddać do domu pod numerem 10 na trzeciem piętrze, drugi pod nr. 17, czwarte piętro, a trzeci na czwarte piętro domu pod l. 28. A w domach tych nie było windy.

Nic dziwnego, że był zmęczony... bo już około dwieście listów dziś dostawił do rozmaitych mieszkań.

Spojrzał na zegarek. Było pięć minut po szóstej, a o szóstej oczekiwała go narzeczona. Zanim wydrapie się na wszystkie piętra, minie najmniej kwadrans. Lecz czyż muszą listy te być dostawione? To nie są rekomendowane listy, nikt nie pociągnie go do odpowiedzialności, gdy się zagubią. Wrzuci je do kanału i sprawa będzie załatwiona. Chwilę jeszcze się wahał, czuł jeszcze wyrzuty sumienia, potem przypomniał sobie swoją narzeczonę, męczący ból nóg i przystąpił do kraty kanału.

*

Wielmożna Pani Dora Bocz
BUDAPESZT
Andrassy utca 10/III.

Kochane dziecko! Sprawy idą wcale pomyślnie. Jednakowoż musiałem przerwać podróż i wrócić, bo w interesie jestem potrzebny. Tedy jutro o 10 wieczorem przyjadę. Przygotuj mi, proszę, kolację.

Całuję Cię, Twój wierny małżonek
Alfred.

*

10 godzina wieczorem dnia następnego. Alfred Bocz przyjeżdża na dworzec wschodni. Ogląda się, czy nie spostrzeże swojej żony. Nie, niema jej. Idzie do domu przy ulicy Andrassi'ego. W przedpokoju wisi surdut i kapelusz. Zagląda do sypialni, gdzie zastaje swoją żonę z nieznajomym młodym człowiekiem... Wydobywa rewolwer i zabija oboje.

*

Węgiersko-turecki Bank kredytowy
Toraka — Budapeszt IV.
Do Pana Franciszka Hautosza
BUDAPESZT
Andrassy utca 17 IV/13.

Mamy zaszczyt zawiadomić Pana, że zostałeś Pan przyjęty na posadę naczelnego buhaltera w naszym Domu na podstawie pańskiej oferty. Posada jest natychmiast do objęcia.

Z wysokim szacunkiem
Pawłowicz,
dyrektoor.

Franciszek Hautosz od trzech kwartałów był bez posady. Starał się wszędzie o zajęcie, ale nadaremnie. Kiedy wniósł ofertę do węg.-tur. Banku kredytowego, żywił pewną nadzieję, że posadę otrzyma, ponieważ zastępca dyrektora banku przyrzekł mu swoją protekcję. Zdaje się jednak, że i to było puste tylko przyrzeczenie. Hautosz nie otrzymał nawet odpowiedzi na swoją ofertę i daremnie na nią czekał dniem i nocą. Więc znów począł czynić starania, ale nigdzie nie udało mu się dostać posady. Już dłużej nie może patrzeć na nędzę żony i dzieci i jednego wieczora rzuca się do Dunaju. — Wkrótce zwłoki jego wypłynęły na brzeg koło wsi Czepel.

*

Wielmożna Pani Ilonka Markus
BUDAPESZT
Andrassy utca 28 IV/12.

Kochana Panno Ilonko! Od trzech dni jestem w Berlinie. Przyjaciel mój nie mylił się bynajmniej, donosząc, że jako chemik łatwo tu dostanę posadę. Znalazłem też już miejsce i to wcale dobre. Narazie dostaję 400 marek miesięcznie. Kwota ta wzrastać będzie z czasem.

Ilonko, Pani wie, że ją kocham i wiecznie kochać będę. I oto pytam, o co dotychczas nie ważyłem się zapytać: czy mogłabyś mnie również kochać i przez życie całe do mnie należeć, zostać moja żoną?

Ilonko! Najdroższa! Z bijącem sercem czekam odpowiedzi. Jeśli odpowiesz słówkiem „tak“, to uczynisz mnie najszczęśliwszym człowiekiem na ziemi. Ale gdybyś nie miała mnie kochać, lub gdyby nie wystarczał Ci skromny lecz pewny byt, jaki Ci ofiaruję, natenczas proszę, nie odpowiadaj wcale, już będę wiedział co to ma znaczyć.

*

Ilonka siedzi dzień za dniem przy oknie, czyhając na listonosza. Każdy poranek, każde południe przynosi jej nowe rozczarowanie. Ilonka jest coraz smutniejsza i twierdza ze łzami w oczach, że Teodor zapomniał o niej w tem wielkiem mieście.

Teodor znów liczy dnie: kiedy mógłby otrzymać odpowiedź na swój list? Potem z dnia na dzień czeka na to pismo. Po tygodniu dochodzi do przekonania, że nie ma już poco czekać na odpowiedź. Wieczorem zachodzi do lokalu zabawowego i pije. Mała tancerka przysiada się do jego stolika. Idą razem do domu. W pół roku potem żeni się z nią. Ich pożycie małżeńskie jest nieszczęśliwe, kłócą się bezustannie. Teodor myśli wciąż o Ilonce, o jedynej kobiecie, z którą mógł być szczęśliwy. Rozpija się tak, że zostaje wreszcie wydalony z fabryki. Teraz żona go utrzymuje, dopóki nie znudzi się jej...

Ilonka zostaje starą panną. Nocą wydobywa fotografję Teodora, całuje ją i płacze, płacze...

Tak byłoby się stało. Na szczęście w listonoszu obudziło się w ostatniej chwili poczucie obowiązku. Polecił swoje znużenie i punktualnie dostawił wszystkie trzy listy...

—o—

Straszna katastrofa na Łyczakowie.

Osunięcie się góry piasku. — 1 robotnik zabity, 1 ciężko ranny. Dzierżawcy piaskowni aresztowani.

Niejednokrotnie pisaliśmy o skandalicznych stosunkach w piaskowniach lwowskich, a w szczególności w piaskowni p. Bisanca, wskazując na groźbę stałego niebezpieczeństwa dla robotników tam zatrudnionych. Apelowaliśmy również do odnośnych władz, by wglądnęły w panujące tam stosunki i zmusiły właściciela piaskowni do zabezpieczenia życia robotników. Nasze apele pozostały bez skutku. **Wydział budowlany magistratu,** odpowiedzialny za warunki pracy w tego rodzaju przedsiębiorstwach, zbywał nasze alarmy milczeniem, a p. Bisanc, ufny widocznie w poparcie magistratu, nic nie uczynił w kierunku usunięcia groźby niebezpieczeństwa. Robotnicy u p. Bisanca zatrudnieni, znajdowali się wobec tego stale pomiędzy życiem a śmiercią.

Aż oto wczoraj rano w piaskowni p. Bisanca zdarzyła się straszna katastrofa. O godz. 8.45 **usunęła się nagle stroma ściana piasku** w wysokości kilkudziesięciu metrów. Skutki były fatalne. Jeden z robotników, **Bronisław Wojnarowicz** z Krzywczyc, został zabity, drugi nazwiskiem **Śmiech** został ciężko ranny. Zginął również 1 koń zasypany piaskiem.

Wojnarowicz osierocił żonę i dziecko.

Na miejscu zjawiła się niebawem straż pożarna, oddział policji, oddział saperów i Pogotowie Ratunkowe. Zaalarmowana tym wypadkiem przybyła również tłumnie ludność okoliczna. Zjawił się tam również współpracownik naszego pisma, który naocznie mógł stwierdzić, jak przedstawiają się stosunki w tej piaskowni.

Otóż nawet dla laika jest widocznem, iż niebezpieczeństwo w piaskowni p. Bisanca czyha na każdem miejscu. U stóp prostopadłej prawie ściany piasku pracują robotnicy pod stałą groźbą osunięcia się ściany. P. Bisanc zamiast zachować wszelkie środki ostrożności, a więc dobywać piasek w ten sposób, ażeby osuwanie się ściany było ograniczone do minimum, dla zysku, tanim kosztem, bez zatrudniania większej ilości robotników, **nakazywał podkopywać ścianę.** Obliczone to było na to, iż skutek podkopywania ściana będzie się systematycznie osuwała, przez co zaoszczędzi się na kosztach eksploatacji, kosztem życia ludzkiego.

Wskutek pominięcia koniecznych środków ostrożności zdarzyły się już w tej piaskowni **kilkakrotnie wypadki,** dzięki jednak szczęśliwemu zbiegowi okoliczności nie pociągnęły za sobą większych ofiar. Dopiero wczoraj plantatorskie metody p. Bisanca przyniosły tragiczne skutki.

Wypadek ten nie może minąć bez echa. Surową odpowiedzialność powinien ponieść i p. Bisanc i **Wydział budowlany magistratu, który toelrował gospodarkę p. Bisanca.** Od czegóż — u licha — magistrat zatrudnia inżynierów, fachowców, których obowiązkiem jest czuwać przedewszystkiem nad warunkami pracy, nad bezpieczeństwem życia robotników przez kontrolowanie zakładów pracy w rodzaju wymienionej piaskowni?

Wczorajsza straszna katastrofa winna być ostrzeżeniem tak dla magistratu, jak i właścicieli innych piaskowni, którzy chcą być przedsiębiorcami kosztem zdrowia i życia robotników.

Domagamy się pociągnięcia winnych tego nieszczęścia.

Po ukończeniu akcji ratunkowej okazało się, że zwały piasku zasypały 3 fury wraz z końmi po grzbiety. — Stanisław Śmiech w ten sposób ocalał, że w krytycznym momencie schował się pod wóz i uniknął zgniecenia. 11 innych robotników, a to: Ignacego Procaka, braci Florjana i Stanisława Hajdugów, St. Seńkowa, Miśka Ludwika, Ilka Seminka i Albina Poprawę z Konopnicy, Józefa Polańskiego, Tadeusza Wackermana z Zimnej Wody, Arona Grossa z Sygniówki, oraz Jana Jerczuka ze Zboisk wydobyto z piasku, którym byli częściowo zasypani. Byli oni tak przerażeni, że po odkopaniu poczęli uciekać, by być jak najdalej od krytycznego miejsca.

Bizanc, będąc przesłuchanym w Wydziale Śledczym P. P. podał, że poruczył kontrolę nad piaskownią pewnemu robotnikowi z Konopnicy. Stwierdzono jednak, że ponosi winę tego wypadku. Wobec tego osadzono Bizanca, wraz ze spólnikiem, Tenenbaumem, w areszcie. Dalsze dochodzenia w toku.

Pogrzeb kolejarzy zabitych przez „strzelców“.

W ubiegłą niedzielę odbył się w Kutnie niezmiernie tłumny pogrzeb, zabitych przez strzelców, dwóch kolejarzy. Cała ludność wyległa na ulice, by oddać hołd ostatni niewinnym ofiarom mordu.

Mianowicie, prasa doniosła w swoim czasie, jak to „strzelcy“, jadąc na zjazd do Torunia, strzelali sobie z okien wagonu i w ten sposób przypadkiem zastrzelili człowieka przy pracy, młodego 25-letniego telegrafistę Morawskiego, który właśnie znajdował się na swoim posterunku, nadawał telegram. Ciężko ranny, Morawski, zmarł w szpitalu w Kutnie w kilka dni później.

Natomiast prasa nie donosiła o tem, co czytamy we wczorajszej „Gazecie Warsz.“, że w ubiegłą środę w Kutnie strzelcy miejscowi, już nie przypadkiem, urządzili zbrojny napad na robotnika kolejowego, Gałązkę, w jego własnem mieszkaniu. Przyczyna (o ile wogóle można mówić o jakichkolwiek „przyczynach“ zbrojnej naści w kraju cywilizowanym dwudziestego w.) jest nam nieznana... Napadnięty się bronił, strzelił parę razy z rewolweru na alarm, ale uległ przemocy, padł trupem. S. p. Gałązka osierocił żonę i kilkoro dzieci.

Otóż obie ofiary rozbestwionych strzelców pochowano jednocześnie. I pogrzeb zamienił się w ogromną cichą, uroczystą manifestację na cześć zamordowanych ludzi pracy.

Wyborcy, przeglądajcie spisy wyborców!

Jeszcze tylko dziś, sprawdź czy jesteś w spisie, inaczej stracisz prawo głosu.

Zatrucie nieświeżem mięsem

sprzedawanym po paskarskich cenach w jatce Rzeźni miejskiej.

Stanisława Dąbrowska, zam. przy ul. Szpitalnej l. 21, onegdaj nabyła 1 kg. mięsa wieprzowego za kwotę 2 zł. 40 gr. w jatce, przy pl. Węglarskim, w której zarząd Rzeźni Miejskiej sprzedaje „tańsze mięso“ dla ludności. Po spożyciu tego mięsa zachorowała cała rodzina Dąbrowskich. Również i inne osoby popadły w chorobę po spożyciu mięsa nabytego w tej jatce.

W czasie dochodzeń ustalono, że przed tygodniem nadszedł z Tarnopola do Lwowa transport 60 sztuk bitych wieprzy, z poświadczeniem weterynarza, że mięso jest zdatne do spożycia. Transport ten nabył do wyrobu wędlin pewien masarz, płacąc po 1.40 zł. za 1 kg. Przy krajaniu mięsa okazało się, jednak, że ono cuchnie. Wobec tego przetransportowano je do chłodni w rzeźni miejskiej, gdzie weterynarz uznał je za niezdatne do spożycia i polecił skropić połcie karbolem.

Tymczasem na drugi dzień mięso to poczęto sprzedawać w jatce rzeźni miejskiej po 2.40 zł., za 1 kg., czyli o 1 zł. drożej niż nabył je masarz. Mięso to kupiła Dąbrowska oraz inne osoby, które uległy zatruciu.

Fakt ten świadczy dosadnie, jakie stosunki panują w Rzeźni Miejskiej za czasów sanacyjnej „radosnej twórczości“.

—o—

ODWET ZA PROCES W TRJEŚCIE.

RZYM, 9. 10. (PAT). „Messagero“ ogłasza telegram z Gorycy, twierdząc, iż zabójstwo faszysty może napewno być przypisywane jednej z organizacyj słowiańskich, która zadecydowała jakoby, iż faszysta powinien ponieść śmierć w miesiąc po procesie w Trjeście. W związku z morderstwem aresztowano dwie kobiety, które usiłowały przekroczyć granicę i księdza Vertognano, znanego słowianofila, którego zachowanie się w momencie zbrodni wydawało się podejrzanem.

—o—

Echa pobytu Metr. Szeptyckiego w Warszawie.

Niema podstaw do zmiany wydanych zarządzeń.

WARSZAWA, 9. 10. (tel. wł.). Minister Sprawiedliwości Car, oraz minister W. R. i O. P. dr. Czerwiński przyjęli w ciągu dnia wczorajszego ks. Metropolitę Szeptyckiego, który zwrócił się do obu członków Rządu w związku z zarządzeniem p. Ministra Oświaty w stosunku do dwóch gimnazjów ruskich w Małopolsce wschodniej oraz w związku z akcją organów sprawiedliwości na tym terenie.

P. Minister Sprawiedliwości oświadczył Metropolicie, że zarządzenia i działalność władz sądowych odbywa się na podstawie i w ramach obowiązujących ustaw przy ściślem stosowaniu zasad postępowania sądowego.

P. Minister W) R. i O. P., u którego ks. Metropolita interwenjował w sprawie młodzieży z dwóch zamkniętych gimnazjów ukraińskich, oświadczył ks. Metropolicie, że nie widzi podstaw do zmiany wydanych w tej sprawie zarządzeń.

Płomień rewolucji w Brazylji

ogarnął jej wszystkie stany.

NOWY YORK, 9. października. (Pat.) Powstańcy brazylijscy donoszą o powodzeniu ruchu rewolucyjnego we wszystkich stanach na północ od Pernambuco. Straty powstańców przy zajściu miasta Pernambuco wyniosły 150 ludzi. Rząd wysłał do Pernambuco statek wojenny z posiłkami, celem odebrania miasta powstańcom.

NOWY YORK. 9. października. (Pat.) Z frontu brazylijskiego donoszą, że 4 samoloty wojskowe wysłane w celu zbombardowania miasta Bello Horisonte, przyłączyło się do powstańców. W Natalu przeszło na stronę powstańców 6 samolotów wojskowych.

Donoszą z Para, iż policja i marynarka znajdujące się po stronie rządu związkowego, weszły w konflikt z rewolucyjnymi oddziałami wojskowymi w Par ; zaczęły je ostrzeliwać.

BUENOS AIRES. 9. października. (Pat.) Według wiadomości z pogranicza, stany Parana, Goyaz i Mattogrosso przyłączyły się do ruchu rewolucyjnego. Oddziały powstańcze maszerują na Paranę.

NOWY YORK. 9. października. (Pat.) Według zapewnień rewolucjonistów brazylijskich miasto Bahia, stolica stanu tejże nazwy, opowiedziało się po stronie powstańców.

BUENOS AIRES. 9. października. Według wiadomości ostatnich do powstania przyłączyło się 18 stanów, na ogólną liczbę 20.

Trzy armje powstańcze posuwają się w kierunku zgromadzonych wojsk federalnych, z zamiarem wydania im decydującej bitwy.

Kapitulacja króla bandytów w Chicago.

LONDYN. 9. października. (Pat.) Według wiadomości z Chicago, energiczna akcja prowadzona zarówno przez władze federalne jak i przez stowarzyszenia samoobrony, jakie zawiązały się w Chicago, doprowadziła do kapitulacji jednego z przywódców wielkiej szajki bandytów i kontrabandzistów słynnego Al. Capone, który rzekomo miał się zwrócić do władz z propozycją poddania się. Władze odrzuciły wszystkie warunki proponowane przez Al. Capone.

Komuniści skazani na śmierć

ponownie stanęli przed sądem.

Dnia 12. czerwca b. r. zapadł wyrok w sprawie 4 komunistów oskarżonych o zdradę główną. Akt oskarżenia zarzucał oskarżonemu inż. Akiwie Kahanemu, że w mieszkaniu swem przy ul. Grodeckiej urządził drukarnię ulotek komunistycznych, Izraelowi Hirschowi iż drukował tę bibułę, zaś studentom Politechniki Samuelowi Jugendowi i Naftalemu Propperowi iż rozpowszechniali te ulotki.

Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych Kahane został uwolniony od winy i kary, trzej inni zostali skazani na karę śmierci.

Sąd Najwyższy zniósł ten wyrok jako niewłaściwie uzasadniony, wobec tego oskarżeni stanęli wczoraj ponownie przed sądem przysięgłych.

W czasie przesłuchania Hirsch przyznał się do odbijania odezw i ulotek, co czynił na prośbę przyjaciela, nie orjentując się co do treści, Jugend zeznał, że przeniósł bibułę na prośbę pewnej panienki, nazwiska której nie chciał jednak podać. Propper zaś twierdził, że tylko przypadkowo potrzymał paczkę, będąc o to proszonym i w tej chwili został aresztowany.

Dziś w południe zapadnie wyrok w tej sprawie.

Rio de Janeiro.



stolica Brazylji, w której wybuchła rewolucja zataczająca coraz szersze kręgi. W wycięciu dotychczasowy prezydent dr. Louiz Pereira.

„POZNAŃ“ NA TERYTORJUM SOWIETÓW.

WARSZAWA, 9. 10. (PAT). Balon kulisty „Poznań“, który wystartował w niedzielę, 5 b. m. z lotniska cywilnego w Warszawie do zawodów o puhar im. pułkownika Wańkowicza, wylądował na terytorjum sowieckiem, w pobliżu Słucka. Obecnie załoga balonu znajduje się w Mińsku.

—o—

POŻAR OD ISKRY LOKOMOBILI.

STANISŁAWÓW, 9. 10. (PAT). Onegdaj w południe wybuchł pożar w zabudowaniach folwarcznych w Lisiatyczach, powiat Stryj, własności Kazimierza Lubomirskiego. Pożar powstał od iskry lokomobili parowej podczas młócenia zboża. Spłonęły trzy szopy oraz spichlerz, wszystko ze zbożem. Szkoda wynosi około 100 tysięcy złotych.

—o—

Kronika.

Lwów, dnia 10 października 1930

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Piątek o 7.30 „Wyzwolony“ i „Megae“.
Sobota o 3.30 „Halka“.
Sobota o 7.30 „Domek trzech dziewcząt“.
Niedziela o 3.30 „Druciarz“.
Niedziela o 7.30 „Wyzwolony“ i „Megae“.

REPERTUAR TEATRU ROZMAITOŚCI:

Piątek o 7.30 „Dzielny wojak Szwejk“.
Sobota o 7.30 „Dzielny wojak Szwejk“.
Niedziela o 3.30 „Dzielny wojak Szwejk“.
Niedziela o 7.30 „Dzielny wojak Szwejk“.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Piątek o 7.30 „Egzotyczna kuzynka“.
Sobota o 7.30 „Wieczne pióro“.
Niedziela o 3.30 „Egzotyczna kuzynka“.
Niedziela o 7.30 „Wieczne pióro“.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:

Piątek o 7.30 „Warszawska szopka polityczna 1930“.
Sobota o 7.30 „Warszawska szopka polityczna 1930“.

W TEATRZE WIELKIM dziś świetna opera A. Wieniawskiego „Megae“ z K. Czarneckim i D. Kisnerówną w partjach głównych. Krytyka jednomyślnie zaliczyła „Megae“ do najcelniejszych utworów operowych. Wieczory sobotni i niedzielny wypełni śliczna, pełna starych melodyj wiedeńskich operetka Schuberta „Domek trzech dziewcząt“. W sobotę popołudniu przedstawienie dla młodzieży „Halka“ Moniuszki. Ceny na to przedstawienie najniższe.

W TEATRZE ROZMAITOŚCI „Król Nikodem“ satyra na stosunki w Polsce w roku... 2000-ym, pióra F. Goetla i R. Majczewskiego, ukaże się jako premiera we wtorek 14 b. m.

UWAŻNIE PRZECZYTAJ I POLECAJ DRUGIEMU! Za złotych dwieście dostarcza kompletny wierzch futrzany miastowy lub sportowy z pierwszorzędnego materjału bielskiego, wykonany solidnie we własnej pracowni pod kierownictwem fachowej siły krawieckiej. — Firma A. Wittels, Składy Tekstylne we Lwowie, ul. Rutowskiego 7, naprzeciw katedry.

WOLAŁ DOLARY, NIŻ NARZECZONĘ. Katarzyna Bojakowska, zam. przy ul. Traugutta przeżywa obecnie podwójne rozczarowanie. Po pierwsze zwątpiła w swą piękność, następnie straciła wiarę w słowność mężczyzn. Wszystkiemu winien niejaki Józef Bodnar, zam. przy ul. Kr. Leszczyńskiego, który podglądnąwszy w kinie jak lowelasi uwodzą dziewiątki, począł zapewniać Bojakowską, że jest najpiękniejszą z lwowianek i że zakochał się w niej po uszy. W zaklęciach miłosnych zapewniał ją, że uschnie niczem liść jesienny, gdy nie zostanie jego żoną.

Bojakowska, współczując z „zakochanym“ dała mu 50 dolarów na zakupno mieszkania, gdzieby można uwić wygodne gniazdko na wspólne pożycie. Bodnar wziąwszy pieniądze, gdzieś się zawieruszył, budząc za sobą szczery żal w sercu Bojakowskiej. Rozczarowana doniosła o swych zmartwieniach policji.

ŁAPOWNICY Z 26 PP. PRZED SĄDEM. Wczoraj na rozprawie w sądzie wojskowym rozpoczęto przesłuchiwać oskarżonych, którzy odpowiadają, za wydawanie poświadczeń rezerwistom, że odbyli ćwiczenia wojskowe, co nie było zgodne z prawdą. Nadużycia te były dokonywane za łapówki. Wczoraj zdołano przesłuchać tylko trzech oskarżonych. Na ogół nie przyznają się oni do winy.

ZDEPONOWANO wczoraj w policji znalezioną torebkę damską, zawierającą rękawiczki i książkę, paszport na nazwisko W. Barańskiego, torebkę zawierającą klucz, chusteczkę i wizytówkę znalezioną w ul. Hetmańskiej, legitymację Julji Dyjankiewicz, parę śniegowców dziecinnych oraz stary zepsuty „Fromer“.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE. Niewykryty na razie sprawca włamał się do mieszkania Dawida Werbla przy ul. Żółkiewskiej l. 38, skąd skradł futro, podbite szopami, wartości 1500 zł.

Z mieszkania Anny Rubel przy ul. Zamarstynowskiej l. 38 skradziono palto, oraz marynarkę, wartości 300 zł.

ARESZTOWANIA ZA KRADZIEŻE. Włodzimierz Wygnaniec, Kazimierz Czarny, oraz Jan Łoszczuk, lubią należycie zakropić się monopolką. Jak wiadomo monopol spirytusowy sprzedaje swe wyroby na wagę złota, nasza zaś trójka hultajska miała tylko płótno w kieszeni. By więc zwilżyć należycie swe spragnione gardziele, niepoprawni ogołocili wystawę z wódek, na szkodę restauratora A. Tarnawskiego przy pl. Bernardyńskim. Powiadomiona o tem policja, aresztowała amatorów popijania.

Franciszek Latawiec został aresztowany za kradzież butów na szkodę K. Rela.

Marja Warenica dostała się do „ula“ za kradzież 50 zł. na szkodę A. Tytka.

Tadeusz Sobolewski został aresztowany za kradzież książek w księgarni Zygmunta Bodeka, przy ul. Batorego.

SĄSIEDZKIE PRZYJEMNOŚCI. Józefa Zymia zam. przy ul. Źródlanej l. 52, doniosła policji, że sąsiad jej Jan Wereszczyński wraz ze swą żoną Anastazją bez żadnego powodu pobili ją tak ciężko, że kontuzjowana musiała szukać pomocy w Pogotowiu ratunkowem.

Policja sprawę tę przekazała do sądu.

—o—

Sabotaże.

Podpalenia.

W Sarnikach, pow. Bóbrka wczoraj wieczór wybuchł pożar na folwarku dzierżawcy Leona Wiącka. Spłonęły doszczętnie 2 sterty żyta. Ogień powstał wskutek podpalenia.

W Bandakowie ad Wyszatyce, koło Przemyśla, wczoraj o godzinie 10-tej w nocy wskutek podpalenia spłonęła stodoła wraz z zawartością na szkodę kolonisty Józefa Łyszczaka.

Aresztowania podpalaczy

W woj. tarnopolskiem, aresztowano członków UOW. Pawła Stadnyka, ucznia VII. kl. gimn. z Teklówki koło Skałatu, oraz Jarosława Dutpana, ucznia VI. kl. gimn. z Gajów Wielkich. Wymienieni w dniu 14 ub. m. podpalili sterty na folwarku Gedeona Gegrojca w Kipiatce, następnie zaś obok Dyczkowa podpalili koniczynę na szkodę Antoniego Ostrowskiego.

37-letni Wasyl Hryцyszyn z Sichowiec, został aresztowany za podpalenie stert pszenicy w dniu 24. ub. miesiąca na folwarku w Suchowcach, pow. Zbaraż.

Paweł Zubar został aresztowany za podpalenie stert stojących na polu pomiędzy Olszanicą a Bartkowem, koło Złoczowa.

—o—

Życie Podkarpacia

DROHOBYCZ.

Szkodliwy dla zdrowia nałóg.

Od pewnego czasu rozpowszechnił się w naszem mieście zwyczaj spożywania „pestek“ z dyni. Taniość tego artykułu spowodowała, że pestki przeszły w nałóg, niczem palenie tytoniu i to do tego stopnia, że w rynku kilkunastu biedaków utrzymuje się ze sprzedaży tych pestek, a niektóre sklepy na przedmieściach sprzedają dziennie 10—15 kg. Władze winny jednak zakazać sprzedaż tego specjału ze względów zdrowotnych i hygienicznych.

Pestki bowiem zawierają jad „kukumarynę“ i dotąd było już kilka wypadków z poważnemi objawami zatrucia. Rodzice powinni zabronić dzieciom zwłaszcza, spożywania tego „specjału“, w którym taki sprzedający jegomość, zamurzywszy rękę, bawi się cały dzień, przesypując go i nabierając do miarki rękoma.

Także wzgląd na wygląd miasta zasypanego łupinami z pestek, zwłaszcza przez nudzących się panów z czarnej giełdy — każe zwalczać ten nałóg.

Komunikat.

W sobotę 11. X. o godz. 4-tej popoł., odbędzie się konferencja zarządów związków zawodowych i Rady Rob. P.P.S. w sali Domu Rob.

Na porządku dziennym sprawy wyborów i Domu Robotniczego.

—o—

Program radjowy.

PIĄTEK, dnia 10 października 1930.

11.58 Retransmisja sygnału czasu z Obs. Astr. w Warszawie, hejnału z Wieży Marjack.
12.05 Koncert z płyt gramofonowych (muzyka kameralna).
13.00 Przerwa.
16.15 Koncert z płyt gramofonowych.
17.15 Transmisja z Warszawy: „O księżnie Łowickiej“ opowie prof. A. Czarkowski.
17.45 Transmisja z Warszawy: Muzyka taneczna w wykonaniu orkiestry W. Roszkowskiego i Wilkosza.
18.45 „Skrzynka pocztowa“, omówi inż. Józef Miński.
19.10 Transmisja giełdy rolniczej z Warszawy.
19.25 Rozmaitości, komunikaty oraz koncert z płyt gramofonowych.
19.35 Transmisja z Warszawy: Prasowy dziennik radjowy.
19.50 Dalszy ciąg rozmaitości.
20.00 Transmisja pogadanki muzycznej z War.
20.15 Transmisja koncertu symfonicznego z Filharmonji Warszawskiej.

Po koncercie transmisja komunikatów z War. oraz — w miarę możności — retransmisje ze stacji zagranicznych.

—o—

SOBOTA, dnia 11 października 1930 r.

11.58 Retransmisja sygnału czasu z Obs. Astron. w Warszawie, hejnału z Wieży Marjackiej.
12.05 Koncert z płyt gramofonowych. (Muzyka angielska).
13.00—16.15 Przerwa.
16.15 Koncert z płyt gramofonowych. (Uwert.)
17.15 Transmisja z Krakowa: „Z otwartych sarkofagów na Wawelu“ wygłosi ks. dr. T. Kruszyński.
17.45 Transmisja z Warszawy: Słuchowisko dla najmłodszych pióra K. Konarskiego.
18.15 Koncert dla młodzierzy.
18.45. Rozmaitości, komunik. oraz koncert z pł. gramofonowych.
19.10 Transmisja komunikatów rolniczych.
19.25 Koncert z płyt gramofonowych.
19.35 Transmisja z Warszawy: Prasowy dziennik radjowy.
19.50 Dalszy ciąg rozmaitości.
20.00 Transmisja z Warszawy: Inż. Jan Grabowski wygłosi fejleton „Zmierzchła zapomniana stolica“.
20.15 Transmisja z Krakowa: „Przegląd polityki zagranicznej ubiegłego tygodnia“.
20.30 Transmisja z Warszawy: Muzyka lekka. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. St. Nawrota i Tercet Rapackich.
22.00 Transmisja z Warszawy: Red. St. Dzikowski wygłosi fejleton: „Życie Zachodu“.
22.15 Koncert z płyt gramofonowych poczem transm. komunikatów z Warszawy.
23.24 Muzyka taneczna z „Bagateli“.

—o—

Napad dywersantów w wileńskim.

WILNO, 8 października. (Pat.) Wczoraj na odcinku granicznym Filipowice patrol KOP. zauważył kilku podejrzanych osobników, którzy skradali się pod dom zamożnego włościanina Józefa Protwińskiego. Ponieważ zachowanie się nieznanych osobników wydało się podejrzane żołnierzom, udali się w ich kierunku celem wylegitymowania ich. Na widok żołnierzy osobnicy ci rzucili się do ucieczki w kierunku granicy sowieckiej, porzucając na miejscu dwa karabiny sowieckie i worek nabojów. Podczas pościgu jednego z bandytów udało się zatrzymać tuż przy słupie granicznym. Zatrzymanym okazał się znany dywersant, który w roku 1922 uciekł przed pościgiem do Mińska. Aresztowanego oddano do dyspozycji władz sądowych.

Obrażony sportowiec.

Znany szybkobiegacz, Petkiewicz, wystąpił z klubu sportowego „Warszawianka“ i nadesłał list, w którym donosi, że wycofuje się zupełnie z czynnego życia sportowego.

Jako powód podaje Petkiewicz dyskwalifikację nałożoną nań przez Z. Z. L. A. za niedokończenie biegu na 5 kilometrów w Brnie, co uważa za niesprawiedliwe.

Komunikaty.

POLSKIE TOWARZYSTWO FILOZOFICZNE. W sobotę, dnia 11. października b. r. odbędzie się o godz. 19-tej w Seminarjum filozoficznem Uniwersytetu 38. posiedzenie Sekcji psychologicznej, na którem Doc. Uniw. Dr. M. Kreutz wygłosi odczyt p. t. „Kilka uwag o nowych kierunkach psychologji“.

Repertuar kin lwowskich

APOLLO: Douglas Fairbanks w filmie dźwiękowym „Żelazna maska“.
CHIMERA: „Złudzenie“.
CASINO: 100- proc. dźwiękowiec „Rewja Hollywoodu“.
FATAMORGANA: „Melodja serc“.
GRAŻYNA: „Melodja serc“, film dźwiękowy.
KOPERNIK: 100 proc. dźwięk. film Harold Lloyd „Rozkosze niebezpieczeństwa“.
LEW: „Kobieta, która cię nigdy nie zapomni“, film dźwiękowy, w gł. roli Lil Dagover, Iwan Petrowicz.
LEW: „Król żebraków“ w gł. rolach Dennis King i Jeanette Mac Donald. Film 100 proc. dźwięk.
MARYSIENKA: 100 prc. dźwiękowy film Harold Lloyd „Rozkosze niebezpieczeństwa“.
OAZA: „Burza nad Azją“.
PALACE: „Walc miłości“ — film dźwiękowy.
PAN: „Dwa światy“ Wschód i Zachód.
PASAŻ: „Pat i Patachon wśród ludożerców“.
PASAŻ: „Ken Maynard w złotej Kalifornji“. Doye i Rod la Roque.
SPLENDID: „As pikowy“ Całość, obie serje razem.
STYLOWY: „Zew morza“ i „Złodziej z Bagdadu“.

Z kraju i świata.

GDYNIA. Już od kilku dni panuje na Bałtyku silna burza. Silne wiatry dochodzą do 12, co oznacza huragan. W przystani gdyńskiej siła wiatru 7, około 14 m. na sekundę. Kilka statków handlowych ukryło się przed burzą w porcie gdyńskim, w którym ruch i ładowanie odbywa się normalnie.

WILNO. Bawią w Wilnie: profesor uniwersytetu w Lipsku Gerulis, oraz profesor uniwersytetu w Oslo S. Strang. Przybyli oni do Wilna w celach naukowych.

POZNAŃ. Policja poznańska aresztowała 20-letniego Witolda Ratąja z Rawicza i 23 letniego Marjana Cimirskiego z Poznania, pod zarzutem fałszowania i puszczania monet 1 i 2 złotowych.

WIEDEŃ. Z końcem września b. r. liczba robotników bez pracy, pobierających wsparcia wynosiła 163.906. W porównaniu do poprzedniego okresu z 15. września b. r. liczba bezrobotnych zwiększyła się o 5.800 osób.

NOWY YORK. Dziś odjechał na parowcu „Berengarja“ do Europy p. Deyey, żegnany na przystani między innymi przez radcę ambasady Wojtkiewicza.

WASZYNGTON. Na międzynarodowym kongresie drogowym został wybran delegat polski radca Okręcki jednym z wiceprezesów kongresu.

Humor.



Karolu, — pyta pijak swego kompana — powiedz mi dlaczego ten pan w kwikierze taki gruby?

— Widzisz — odpowiada Karol — on jutro wyjeżdża do „suchej“ Ameryki i od 3 godzin pije na zapas.

TEORJA WZGLĘDNOŚCI

— Proszę państwa, — objaśnia woźny turystycznemu małżeństwu — ta mumja ma przeszło cztery tysiące lat...

— A wiesz, że to wspaniałe Kundziu! — entuzjazmuje się mąż. — Wobec niej ty jesteś poprostu niemowlęciem!

WYTŁUMACZYŁ SIĘ

— Słuchajno Alfredzie co to znaczy: znajduję na twojej marynarce dwa zupełnie ciemne, długie włosy?... Co to ma znaczyć, przecież moje włosy są jasnozłociste?

— No tak, moja droga, ale zapominasz, że ja tej marynarki nie kładłem już trzy miesiące a wtedy twoje włosy także były inne.

—o—

Red. odp.: Juljan Rychlewski. Druk. L. S. T. W. Lwów, ul. Leona Sapiehy 77, Tel. 4-96.